

Agro Debata na AGRO SHOW. Agrotrolik - zawód z przyszłością.

„Agrotrolik - zawód z dużymi perspektywami? Czy warto kształcić się w tym kierunku, szanse na rynku pracy?” - to temat jednej z debat, która odbyła się podczas tegorocznej wystawy AGRO SHOW w podpoznańskich Bednarach. Debata dotycząca przyszłości zawodu agrotrolika jest konsekwencją działań podjętych przez Polską Izbę Gospodarczą Maszyn i Urządzeń Rolniczych, związanych z wydaniem i napisaniem podręcznika z agrotroliki. To także odpowiedź na zapotrzebowanie branży, po rozmowach z firmami zrzeszonymi w Izbie.

W dyskusji wzięli udział: dr hab. Adam Ekielski z Wydziału Inżynierii Produkcji SGGW, Marek Krajewski z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Zbigniew Hałabura, dyrektor Zespołu Szkół w Henrykowie, Marek Rudziński z Krajowego Centrum Edukacji Rolniczej w Brwinowie, Artur Szymczak, dyrektor zarządzający Kuhn Maszyny Rolnicze, Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych oraz Karol Wesółowski z Zespołu Szkół Przyrodniczych w Poznaniu.

Uczestnicy debaty dyskutowali nie tylko na temat przyszłości zawodu agrotrolika, ale skupili się także na zdefiniowaniu i opisanu bieżących problemów, dotyczących szkolnictwa zawodowego.

Agrotrolik - stan bieżący

Zbigniew Hałabura, dyrektor Zespołu Szkół w Henrykowie, zwrócił uwagę, że najstarszy rocznik, kształcący się w zawodzie agrotrolika, rozpoczął trzecią klasę. Obecnie obowiązują dwie podstawy programowe. Jedna obejmuje rocznik najstarszy i trzy kwalifikacje, co oznacza trzy egzaminy zawodowe dla uczniów. Młodszy uczniowie będą zdawać dwa egzaminy. Według Marka Rudzińskiego z Centrum Edukacji Rolniczej w Brwinowie, skala kształcenia w całym kraju, to na dzień dzisiejszy ok. 1200 uczniów, kształcących się w 130 oddziałach. Problemy dotyczące ten kierunek kształcenia to kadry - ich ilość i jakość. Jest to również jeden z elementów, który utrudnia jednoznaczną odpowiedź na pytanie czy dzisiejsi uczniowie będą odpowiednio wykształceni, zgodnie z oczekiwaniami przedsiębiorców. Marek Krajewski z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, odnosząc się do tych informacji, podał, że w 52 szkołach rolniczych, podlegających ministerstwu w roku szkolnym 2018/2019, do nauki w zawodzie technika agrotroliki, zrekrutowano 644 uczniów i trudno obecnie prognozować przyszłość tego kierunku kształcenia.

Marek Rudziński zauważa, że jeżeli nastąpi rozminięcie się procesów kształcenia i egzaminowania, to może się okazać, że zdawalność egzaminów będzie niska. Skutkiem może być odwrócenie się młodzieży od tego zawodu. Według niego już widać małą tendencję odchodzenia od zawodu, ponieważ dla niektórych wydaje się on zbyt trudny.

Kadry i sprzęt

Marek Rudziński stwierdził, że wykonana została symulacja pod potrzeby doskonalenia nauczycieli, związana z kształceniem przyszłych agrotechników.

- Przyjeliśmy, że w każdej szkole potrzeba przynajmniej dwóch nauczycieli tego zawodu. Udało się utworzyć jedną 60-cio osobową grupę nauczycieli chętnych do udziału w szkoleniu z tego przedmiotu. To jest mniej niż 100 osób w skali całego kraju. Pojawia się pytanie: dlaczego nauczyciele nie chcą się kształcić?. Jest na to kilka odpowiedzi: boją się, bo to jest dla nich temat nowy oraz niepewny.

Potwierdza to Karol Wesołowski z Zespołu Szkół Przyrodniczych w Poznaniu, zwracając przy tym uwagę na problem przepaści pokoleniowej.

- W szkołach pracują nauczyciele z 30-letnim i większym stażem, co powoduje, że są to ludzie z pewnymi naleciałościami, przyzwyczajeniami. Trudno jest ich zachęcić do doksztalcania w formie studiów podyplomowych czy jakichkolwiek innych form kształcenia, z drugiej strony są też młodzi nauczyciele, w wieku 26-30 lat, którzy chcą się doksztalcać. Właśnie tacy nauczyciele powinni być wysyłani na praktyki zawodowe do firm, przynajmniej na okresy 4-6 tygodniowe w ciągu roku, żeby mieli do czynienia z praktyką w zawodzie - twierdzi Karol Wesołowski.

Według Artur Szymczaka z firmy Kuhn Maszyny Rolnicze, kluczowe błędy jakie popełnia Ministerstwo Edukacji Narodowej dotyczą kształcenia kadr.

- Pracodawca nie może sobie pozwolić na to, aby nie przygotować pracownika do pracy. My jako przedsiębiorcy, członkowie Polskiej Izby Gospodarczej Maszyn i Urządzeń Rolniczych, możemy wspierać, inicjatywę napisania książki, ale nie zastąpimy nauczycieli, szkół i ministerstwa, które jest odpowiedzialne za kształcenie - uważa Artur Szymczak.

Podczas debaty wskazano, że dużym problemem szkół jest brak odpowiedniego wyposażenia i sprzętu do nauki zawodu.

- Oświata nie nadąża za tym co zdarzyło się w ostatnich latach na rynku. Głównym powodem są kwestie finansowe - szkół nie stać na zakup maszyn, takich na których można uczyć młodzież. Dzisiaj szkolenia, odnośnie obsługi elektroniki, przejęły na siebie firmy dealerskie, które chcą sprzedać maszyny. Szkoła powinna uczyć podstaw, mieć dostęp do nowej techniki, ale nie nauczy dobrze raz na zawsze. Wiedza cały czas musi być zdobywana i uzupełniana, bo postęp idzie zbyt szybko. Szkoły, prócz podstaw, powinny uczyć myśleć i dawać umiejętność szukania informacji i korzystania z niej - mówi Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych.

- Książka wydana przez Izbę ma również nauczyć myśleć. Oczywiście jest, że nie przedstawimy wszystkich rozwiązań. Decydujemy się na otwarty układ, czyli plik pdf, który będzie dostępny w internecie i który łatwo będzie można poprawić, zaktualizować - taką ideę podręcznika prezentuje Adam Ekielski, jego autor prowadzący.

Adam ekielski odniósł się także do kształcenia na poziomie techników.

- Można zadać pytanie: jaki ma być poziom startowy absolwentów techników, którzy pójdą pracować w przemyśle? Jeżeli jest on niski, to więcej pracy należy włożyć w ich kształcenie. Jeżeli trochę wyższy - konieczny będzie mniejszy wysiłek, żeby doksztąpić ludzi. Ważne jest, by młodzi ludzie poznali zasady, które generalnie się nie zmieniają. Zmieniają się natomiast środki - z układów czysto mechanicznych przechodzi się powoli na układy, nazwijmy je hybrydowe, czyli hydrauliczno-mechaniczne lub dodatkowo sterowane elektroniką, ale zasada działania jest ta sama. Jeżeli ktoś będzie znał zasadę, to moim zdaniem stosunkowo łatwo się doksztąpi - uważa autor podręcznika.

Praktyki

Wiktor Szmulewicz zwrócił również uwagę na problem dotyczący poziomu zajęć praktycznych w szkołach.

- Leży on w samych uczniach, którym często zależy tylko na potwierdzeniu zaliczenia praktyk, a nie na nauczeniu się czegokolwiek. Możemy stworzyć najlepszy podręcznik, ale jeżeli w technikach nie będzie praktyk w zakładzie, w którym maszyna jest wytwarzana bądź serwisowana, nie będziemy mieli dobrych fachowców - twierdzi Wiktor Szmulewicz.

Marek Rudziński z Krajowego Centrum Edukacji Rolniczej w Brwinowie zapowiada, że w przyszłości ma się to zmienić.

- Od przyszłego roku praktyki produkcyjnej będzie o 100 % więcej, czyli 8 tygodni. To istotna zmiana jakościowa i dostrzeżenie tego, że musi być związek szkoły z producentem i światem przemysłu - podkreśla Marek Rudziński.

Szkoły-pracodawcy

Współpraca pomiędzy szkołą a pracodawcą, to kolejny aspekt, który został zauważony przez gości biorących udział w dyskusji. Stwierdzono, że obecnie różnie z tym bywa. Są firmy otwarte na współpracę, ale bywa również i tak, że kontakt pomiędzy szkołą a firmą jest utrudniony. Dlaczego tak się dzieje? Według Artura Szymczaka potrzebne są rozwiązania, które pozwolą pracodawcy stworzyć stanowisko pracy, umożliwiające kształcenie na zasadzie studiów dualnych.

- Jeśli pracodawca dostanie jakkolwiek ulgę, która zrekompensuje koszty takiego pracownika, wówczas firmy chętniej będą delegować ludzi do kształcenia uczniów, ale też swoich

pracowników, bo oni też muszą uzupełniać wiedzę. Trzeba pamiętać, że współpraca ze szkołą przynosi pracodawcy korzyść w postaci dobrych pracowników - uważa Artur Szymczak.

Nabory i doradztwo zawodowe

Karol Wesołowski z Zespołu Szkół Przyrodniczych w Poznaniu twierdzi, że nabory do szkół nie uwzględniają potrzeb rynku.

- Uczeń wybierając szkołę kieruje się głównie jej odległością od miejsca zamieszkania, a nie bierze pod uwagę tego czy szkoła da mu w przyszłości zawód i pracę. Wielu wybiera zawody niepotrzebne, a w zawodach związanych z mechanizacją rolnictwa potrzeba tysięcy absolwentów i czekają na nich miejsca pracy - zwraca uwagę Karol Wesołowski.

Potwierdza to Artur Szymczak, który szacuje, że każdego roku branża maszyn i urządzeń rolniczych potrzebuje ok. 3000 fachowców. To dlatego, według Zbigniewa Hałabury, duże znaczenie ma doradztwo zawodowe na wcześniejszym etapie nauczania.

- Nie jesteśmy w stanie dostarczyć na rynek pracy kilku tysięcy absolwentów, jeśli mamy połowę kandydatów na kierunek. Doradztwo zawodowe kuleje na etapie szkoły podstawowej. Tak naprawdę kandydaci nie znają znaczenia słowa agrotronika, a jak tu myśleć o podjęciu przez nich w przyszłości pracy w tym zawodzie. Jak widać temat nie jest prosty. Świadczy o tym chociażby fakt, że prace dotyczące zawodu agrotronika rozpoczęły się w 2012 roku. Jest wiele elementów, które wymagają poprawy i rozwiązania. Jednym z nich jest brak jakiegokolwiek pomocy naukowej. Mamy nadzieję że podręcznik, który wkrótce powstanie rozwiąże ten problem - uważa Zbigniew Hałabura.

Adam Ekielski z Wydziału Inżynierii Produkcji SGGW podkreśla, że mechatronika daje ogromną szansę jako hasło, zmieniające postrzeganie kierunków rolniczych, które kiedyś nazywały się techniką rolniczą. Chodzi o to, aby myśleć o technice rolniczej, jako czymś zbliżonym technologiom kosmicznym, a nie o prymitywnych rozwiązaniach, stosowanych dawniej w rolnictwie.

- To swego rodzaju problem mentalny. Dotychczas technik rolniczy kojarzony był z "60-tką", która gdzieś tam perkocze. Dopóki taki obraz będzie funkcjonował, to w zasadzie nie ma szans pozyskać nowych uczniów, przyszłych pracowników. Należy pokazywać ten zawód jako coś atrakcyjnego, coś co ma przyszłość - twierdzi Adam Ekielski .

Jak wynika z dyskusji kształcenie w kierunku agrotronika, choć obarczone problemami wynikającymi raczej z zaniedbań przeszłości, ma przyszłość. Zgodzili się z tym wszyscy uczestnicy debaty.

Źródło: Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych